Nr. 290. We Lwowie Sobota dnia 21. Października 1871. Rok I..

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1¹/₂. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r.	5 złr. 25 ct.
kwartalnie . . .	4 „ 50 „
miesięcznie . . .	1 „ 50 „
we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**	
kwartalnie . . .	3 złr. 50 ct.
miesięcznie . . .	1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Tegoroczna sesja sejmowa.

W trudnem jesteśmy położeniu, chcąc wyrzec zdanie nasze o przebiegu tegorocznej sesji sejmowej. W trudnem, mówimy, bo z owemi wszystkiemi żywiołami, których życzeń celem jest zastój wszystkich spraw narodowych i sparaliżowanie żywego tętna myśli polskiej, idzie dziś w parze c. k. austrjacka prokuratorja państwa, i mimo wrzekomej wolności prasy stało się prawidłem, że wolno dziennikom podawać ogółowi kłamstwa, przystrojone w szatę c. k. lojalności, ale szczerej prawdy mówić im nie wolno, bo w takim razie, z obejściem instytucji sądów przysięgłych, na mocy prawa o »postępowaniu objektywnem«, dziennik bywa prowizorycznie złożonym w archiwach c. k. sądu, gdzie chyba myszy tylko obznajomić się mogą ze zdaniami i zapatrywaniami nielojalnej może, ale zawsze posłusznej i nader często słusznej »opozycji«.

Od czasu założenia swego, dziennik nasz wykazywał, że nieliczna koterja w imieniu czysto kastowych interesów wzięła w arendę całą naszą politykę, wielką i małą. Że przez służalcze zdanie się na łaskę i niełaskę sfer de facto, choć nie zawsze de jure, w Austrji decydujących, koterja ta stara się coraz bardziej owładnąć ster spraw publicznych w kraju naszym, oparta z drugiej strony na mandatach, dawanych jej przez ogół apatyczny, lub obałamucony przez nędznych, samolubnych agitatorów. Że zachodzi nagląca potrzeba utworzenia obozu, zarówno przejętego gorącą miłością sprawy ojczystej, jak i świadomością naturalnego związku tej sprawy, ze sprawą ogólno-ludzkiego postępu, ogólnie-ludzkich wyobrażeń o wolności, o równości obywatelskiej, o p r a w i e w jego prawdziwem, wzniosłem pojęciu. Wypowiedzieliśmy i prowadziliśmy konsekwentnie, walkę z ową koterją, nie przestawaliśmy wskazywać samolubnych jej zabiegów we wszystkich sprawach wielkiej, mniejszej i najmniejszej polityki krajowej, ale zadowolenie wewnętrzne, jakie sprawia uczucie spełnionej powinności, było zawsze jedyną naszą nagrodą, — i głos nasz pozostał zawsze głosem wołającego na puszczy. To też owa koterja, której jedynym celem w Wiedniu jest uzyskać jak najwięcej nominacyj i zaszczytów, a której jedynym celem w kraju jest nie dopuścić ani cienia jakiegokolwiek postępu, jakiegokolwiek polepszenia stosunków politycznych i społecznych — ta koterja była, jest i będzie górą w tym od Boga przeklętym, a od ludzi wyśmianym zakątku ziemi, niegdyś polskim.

Widzieliśmy przez cztery tygodnie, jak koterja ta, rej w sejmie galicyjskim wodząca, w kwestjach stosunku Galicji do Austrji pełzała w prochu przed każdem skinieniem, przed każdem spojrzeniem biurokratów, którym chwilowo rządy Austrji są powierzone. Podczas gdy Czesi mówili o swoich historycznych prawach, podczas gdy Tyrolczycy usiłowali p r z e p i s a ć rządowi drogę, którą według ich zdania iść powinien, podczas gdy świeżo wynaleziony naród Słoweńców próbował myśleć i przemawiać niezawiśle — my Polacy galicyjscy, przez usta naszych uprzywilejowanych przywódzców słaliśmy do Wiednia zapewnienie, że z największą ufnością spoglądamy na »akcję« c. k. ministerjum, i że cokolwiek ono z nami zrobi, to będzie dla nas dobrodziejstwem, byle tylko zawsze mianowało ministrów-rodaków, którzy nie mają nic do gadania, i profesorów, którzy niczego nie uczą.

W sprawach zaś małej niby, bo nie austrjackiej, ale tylko naszej, polskiej polityki, w tych sprawach, których odpowiedne załatwienie wzmogłoby stokroć i spotęgowało pod względem moralnym i materjalnym znaczenie żywiołu narodowego w Galicji, ta sama koterja kładła się kamieniem, na ruch żaden nie pozwalała. Z wyjątkiem ustawy o księgach hipotecznych, której sankcja ze względu na nieprzewidzianą tam a nieuniknioną reorganizację sądownictwa, jest nader wątpliwą, ani jedna ustawa mająca doniosłość organiczną nie przyszła pod obrady — naczelny arendarz autonomii krajowej spychał wszystkie takie kwestje z porządku dziennego, pomagali mu drugorzędni arendarze, a pisma utrzymywane przez tę koterję wtórowały temu dziełu wstecznictwa, albo wprost uderzając na dążenia takie, jak np. przymus szkolny, lub pomnożenie posłów miejskich itp. albo też wśród niezdarnego mędrkowania odwracając uwagę powszechną od tych spraw żywotnich.

Był więc sejm, który radził o szpitalach i o drogach, i który dowiódł namacalnie, że nawet tak prostych spraw administracyjnych należycie załatwić nie potrafi. Był sejm ani polski, ani galicyjski, ani nawet austrjacki, ale sejm kandydatów do posad rządowych, za którymi szła masa zbyt apatyczna lub zbyt ciemna, aby mogła zdziałać coś o własnych siłach. Za późno spostrzegła się niezawisła a światlejsza część posłów, zawiązując kółko rzetelnej pracy poświęcone — za późno, znowu jeden rok przeminął nie zostawiając po sobie ani śladu jakiegokolwiek pożytku dla sprawy narodowej, i jeżeli osiągnęliśmy jaką korzyść, to chyba tę względną, że nareszcie może już i ślepi przejrzą a głuchoniemi przemówią, i na przyszłość kraj łudzić się i wyzyskiwać nie da.

Chlubią się arendarze polityki krajowej jednem wielkiem zwycięztwem, które mieli odnieść. Powiadają, że utworzyli »partję ugodową« r u s k ą. To znaczy, że za cenę ustępstw, jakich się domagała c a ł a frakcja moskiewska, kupili c z t e r y głosy. Z trzydziestu świętojurców zostało dwudziestusześciu, ale za to dla nabycia czterech z pomiędzy nich zrobiono to, czego nawet wszyscy 30 razem uzyskać się nie spodziewali. Piękne zwycięztwo! Zmoskwicono jedno z gimnazjów lwowskich, i uznano oficjalnie istnienie żywiołu politycznego, który w kraju pozbawiony jest wszelkiego gruntu, i który istnieje i objawia się tylko o tyle, o ile podsycanym jest z Wiednia albo z Petersburga! Głębiej niż Stadion, Schmerling lub ich kreatury, podkopano polskość w Galicji, pobudzono twardszych koryfeuszów moskiewszczyzny do silniejszej opozycji, bo juści, im drożej kto się chce sprzedać, tem gorzej się sroży, i kraj, który poza salą redutową hr. Skarbka nie zna i nie czuje kwestji ruskiej, ma Sapiehom i Zyblikiewiczom dziękować jak za dobrodziejstwo, iż raczyli sankcjonować i wzmocnić tę kwestję!

Wogóle, z którejkolwiek strony rozbierzemy działalność tegoroczną sejmu, spostrzeżemy tylko rezultaty negatywne, i przyjdziemy do przekonania, że musi być położony koniec panowaniu wszechwładnej dziś, skonsolidowanej i zwartej koterji arystokratów i ich zausznikow, albowiem wśród najkorzystniejszych warunków, Galicja zostanie raz na zawsze najmniej polską, najmniej wogólnem życiu narodu znaczącą dzielnicą byłej Rzeczypospolitej, a pominąwszy wzbogacenie kilkunastu uprzywilejowanych indywiduów, nawet materjalny dobrobyt tego kraju nigdy się nie dźwignie.

Ziemie Polskie.

Z W o ł y n i a piszą do *Czasu*: „Po skończonem obozowaniu w Międzyborzu, rozesłano wojska po całej linii, dotykającej galicyjskiej granicy na Wołyniu i Podolu. Miasteczka pograniczne jak Wołoczysk, Wiśniowiec, Radziwiłłów mają po jednej lub dwie brygady, których roty rozkwaterowano po wioskach leżących bliżej granicy. Do każdej brygady przykomenderowano sotnię kozaków, rozwożących rozkazy i szczególne polecenia. Jest to uorganizowana poczta wojenna, najregularniej spełniająca służbę posyłkową. Oficerowie rozkwaterowani nie w środku miasteczka, ale po przedmieściach lub w najlichszych domkach, byle tylko na końcu miasteczka położonych. Wszystko to dowodzi, że poruszenia wojsk ukrywane są przed okiem mieszkańców."

Z K o n g r e s ó w k i piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Zadziwi was zapewne wiadomość, jaką wam przesyłam, bo zdaje się, że wszystko spi snem spokojnych i sprawiedliwych — a na burzę, jak dotąd, wcale się nie zanosi — a tymczasem Moskale o czemś myślą i do jakiejś ważniejszej przygotowują się katastrofy. W Królestwie jest u nas wielki ruch wojska, i jakkolwiek to odbywa się pod pozorem dyslokacji wojsk z obozu pod Warszawą, nie trudno spostrzedz, że rzecz inaczej sie ma. Z Warszawy często wychodzą pociągi nadzwyczajne wojskowe, przewożące żołnierzy ku granicy pruskiej, jadąc koleją napotkasz ich kilka. Pomiędzy Kockiem a Radzynem, (a więc znany i ważny punkt stategiczny) mają założyć wielki obóz, a miejsce na tenże wyznaczone, czyli raczej wytknięte, zostało w zeszłym tygodniu przez delegację wojskową. Nie dość na tem, wójci gmin w gubernii Lubelskiej i Siedleckiej dostali nakaz, aby urlopowanych żołnierzy mieli pod dozorem i nie dozwalali im się wydalać po za granice gminy.

„Oprócz tego mają nakaz mieć w pogotowiu podwody, aby na każde zawezwanie mogli najdalej w przeciągu czterech godzin dostawić swoich urlopników do powiatu, lub naznaczyć się mającego punktu zbornego. — Poczta pantoflowa chłopsko-żydowska rozgłasza, że to będzie na wiosnę wojna przeciw Austrji; ile w tem prawdy, wy może lepiej od nas osądzić potraficie — dość, że powyższy opis jest faktem, z którego rozmaite można wyciągnąć wnioski."

B a n k z i e m s k i k r e d y t o w y d l a k r ó l e s t w a P o l s k i e g o, ma być założony w Petersburgu, podług doniesienia *Moskiewskich Wiadomości*, celem podźwignięcia właścicieli ziemskich z ich dotychczasowego trudnego położenia. Zadanie tego banku było zbawiennem, nie rozumiemy tylko, dla czego ma być założony w Petersburgu, a nie w Warszawie.

Założyciele nowego Towarzystwa są przekonani, że najlepszym środkiem zabezpieczenia od upadku wartości własności ziemskiej, byłoby podzielenie majątków na drobne części, które przechodząc w ręce gospodarzy rozporządzających choćby szczupłymi środkami, zabezpieczyłyby byt wielkiej liczby osób niemających dziś żadnej posiadłości.

Dla osiągnięcia tego celu potrzeba przedewszystkiem oswobodzić wielkie majątki od uciążli-

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Przebudzony ze swego złudnego bezpieczeństwa lakonicznym biletem Florenstana, zacny stręczyciel, wychodząc z domu, bez ceremonii zajął coupé doktora Hortebize.

Doskonały kłusak w kwadrans przebiegł znaczną odległość między ulicą Montorgueil i przedmieściem St. Honoré.

Ale niespokojność Mascarota była tak wielką, że dziesięć razy w ciągu drogi, chociaż powóz pędził jak strzała, wychylał się z drzwiczek i wołał na stangreta:

— Prędzej, prędzej!

Kazał zatrzymać się przed zakładem ojca Canon, tego światłego lubownika gry na trąbce.

Fakt szczególny! Była to pora w której zwykle pije się kieliszek, a jednak Florenstana nie było u kupca win!

— Przyjdzie, powiedziano.

Ale Mascarot, niemogąc dłużej znosić niepewności, posłał po niego do pałacu.

Gdy piękny lokaj, przybywszy, uwiadomił go o szczęśliwem przesileniu w chorobie Sabiny, która pewno przyjdzie do zdrowia, wtedy dopiero odetchnął.

Przez chwilę zapytywał sam siebie, czy krucha budowa, cierpliwie przez dwadzieścia lat wznoszona, już się nie rozsypała na tysiąc kawałków.

Zmarszczył brwi, gdy Florestan uwiadomił go o schadzkach codziennych Modesty z młodym człowiekiem, którego nazywał kochankiem panny.

— Ach! mruknął, dlaczegoż nie mogę choć zdaleka być przy tej schadzce!

— Ależ zdaje mi się, że to bardzo łatwo, odrzekł Florestan.

I wyjąwszy z kieszeni śliczny złoty zegarek, zapewne podarunek miłośny, dodał:

— Właśnie o tej porze schodzą się, zawsze w jednem i tem samem miejscu, a zatem, jeśli panu serce doradza...

— Tak jest, idźmy!

Wyszli natychmiast, a obawiając się, by ich nie postrzeżono i dla większego bezpieczeństwa udali się na Pola elizejskie przez ulicę Cyrku.

Miejscowość bardzo się dla nich nadawała. Niedaleko od chodnika alei Matignon od strony Cyrku wznosiło się kilka drewnianych sklepików, w których latem stare kobiety sprzedają zabawki i ciastka.

— Doskonale nam będzie za jedną z tych budek, powiedział Florestan.

Nadchodziła noc. Już zapalacze latarń przebiegali wzdłuż alei, rozpoczynając swoją robotę. Ale jeszcze można było rozpoznawać osoby.

Około pięciu minut czekał stręczyciel, gdy godny towarzysz potrącił go łokciem.

— Uważaj pan!... zawołał, nadchodzi Modesta... byle tylko nie przyszło jej do głowy iść po naszej stronie!... Nie!... poszła zwykłą drogą!... A!... dziś kochanek jest z jednym ze swych przyjaciół... Ale co?... rzekłbyś, że mu się źle zrobiło!... Na szczęście ten drugi podtrzymał go!... Widzisz, papa?

Mascarot widział bardzo dobrze. Scena ta, zdradzająca ognistą namiętność, niespodobała mu się w wysokim stopniu.

Chcieć zniszczyć szczęście człowieka, który kocha szczerze i czuje, że jest kochanym, to rzecz zawsze niebezpieczna.

— A więc, zapytał stręczyciel, to ten słuszny brunet, który rozwalił się na ławce, ma być wielbicielem twojej panny?...

— Tak jest.

— Koniecznie trzeba, mruknął wywiedzieć się dokładnie co to za jeden.

Florestan przybrał minę wielce dyplomatyczną i uśmiechnął sie z zadowoleniem.

— Ty go znasz? zapytał żywo stręczyciel.

— No, no, niech się papka nie unosi; powie mu się wszystko bez odwlekań. Pan jesteś poczciwina!... Otóż, przedwczoraj, paliłem sobie fajeczkę przed bramą pałacową, gdy wtem widzę — przechodzi nasz kogucik. O! ale czub zwisł mu bardzo! To się rozumie. Gdyby moje sumienie zachorowało, i ja byłbym nie lepszy... Jednem słowem, nie mając nic pilnego do roboty, powiedziałem sobie: „Dowiem się kto ty jesteś". I to rzekłszy, poszedłem za nim z rękami w kieszeni. Mój kogut idzie, idzie... ja, naturalnie, także idę. Nakoniec wchodzi do jednego domu. Dobrze! I ja tam wchodzę w minutę po nim. Przystępuję prosto do odźwiernej i pokazując jej mój kapszuk na tytoń, który wydobyłem z kieszeni, mówię: „Oto co zgubił ten młody człowiek, który idzie po schodach, czy go pani znasz?" Rozumie się, że znam, odpowiada odźwierna, to artysta z czwartego piętra, pan Andrzej...

— Ależ to się odbyło przy ulicy Tour d'Auvergne, pod N..., przerwał Mascarot.

— Tak! odpowiedział zdziwiony lokaj. A!... pan mię wyciągasz na słowo, a jesteś poinformowany lepiej aniżeli ja.

Nie; zacny stręczyciel nie wyciągał na słowo.

Sam on był zdziwiony tem, jak uporczywie traf stawiał ciągle tego młodego człowieka na drodze jego kombinacyj.

Na drugi dzień po tem, gdy mu kucharka Róży — utytułowanej przez Gastona Gandelu wicehrabiną Zorą — opowiedziała o artyście, znającym przeszłość Róży i Pawła Violaine, przedsięwziął ostrożności.

Tantaine poszedł na zwiady i dotarł aż do pani Poileveu, to jest, aż do Andrzeja.

Dziś, ten kochanek panny Mussidan, tak mu obecnie zawadzający, a który mógł się stać groźnym, okazał się być tym samym Andrzejem.

— Przynajmniej, zapytał pięknego lokaja, zażądałeś u odźwiernej, by ci zwróciła kapszuk?

— Nie. Powiedziałem, że zajdę po niego. Bardzo mię on tam obchodzi!

— Nierozsądny! zawołał stręczyciel, szalony!

— Ja?... a to dla czego?

Mascarot zawahał się przez chwilę, potem odpowiedział:

— Nic... tak!...

Prawdy nie mógł wyjawić Florestanowi.

Prawdą jednak było, że mocno go obeszło, iż taki dowód śledzenia znajdował się w ręku pani Poileveu.

Tak niewiele potrzeba, by zręcznego człowieka naprowadzić na trop intrygi najzawilszej!

— Otóż to są, szepnął tak cicho, iż Florestan nie mógł go słyszeć, owe niezręczności nie dające się poprawić.

Ale zatrzymał się, by zwrócić na Andrzeja całą swoją uwagę. Młody malarz przyszedł do siebie, podniósł się i rozmawiał z wielkiem ożywieniem. Musiał mówić coś bardzo ważnego, gdyż Modesta zdawała się przestraszoną i podniosła ręce do góry.

— A tenże, zapytał po chwili, co to za jeden ten drugi, co ma angielską minę?

— Jakto? pan go nie znasz? To p. Breulh-Faverlay!

— Breulh?... ten, co...

— Ten co miał się żenić z panną...

Zacny stręczyciel był jednym z tych niebezpiecznych awanturników, których nic nie zbija z tropu i nie dziwi, którzy zawsze gotowi są na wszystko; nie mógł jednak teraz ukryć swego przerażenia i zaklął straszliwie.

— Do wszystkich piorunów!... zawołał. Więc Breulh i Andrzej są z sobą w przyjaźni?...

Mascarot musiał chyba stracić całą swoją zimną krew, by się wyrwać z tym wykrzyknikiem. Wszystko bowiem w obejściu się tych dwóch ludzi dowodziło wielkiej zażyłości.

Modesta rozstała się z nimi, a oni poszli w kierunku alei Cesarzowej, trzymając się poufale pod ręce.

— Jak widzę, zaczął znowu stręczyciel, pan Breulh pociesza się po odprawie.

— Po odprawie?... on?... Więc nie powiedziałem panu? Ale, prawda — nie. Otóż p. Breulh sam napisał, że cofa swoje słowo.

Na ten raz Mascarot miał siłę ukryć wrażenie, jakie sprawił na nim ten cios straszliwy. I nawet z wesołą twarzą, zadawszy jeszcze kilka pytań Florestanowi, rozstał się z nim.

Ale był okropnie zmięszany. Sądził, że już sprawa wygrana, a teraz dostrzegł, że chociaż jeszcze nie przepadła ostatecznie, zawsze jednak jest mocno skompromitowana.

— Jakto?... mruczał, gniewnie zaciskając pięście, gdy już dochodzę do celu, miałaby mnie zatrzymywać głupia namiętność dziecięca?... Nie! tego nie będzie!... Muszę dojść. Spotykam go na mojej drodze. Tem gorzej dla niego! (C. d. n.)

wych niepodzielnych długów hipotecznych i służebności, a do tego potrzeba znów wielkich kapitałów.

Projektowany bank zamierza nabywać wszelkiego rodzaju nieruchomości ziemskie; sprzedawać takowe rozkładając wypłatę na raty, dzieląc większe majątki na średnie, drobne i osady; nabywać i odprzedawać długi hipoteczne i sumy pieniężne ulokowane na majątkach sprzedawanych; urządzać w majątkach fabryki, brać lub wypuszczać majątki w dzierżawę; podejmować się administracji lub zarządu majątków, ich sprzedaży lub wydzierżawiania i t. p. Kapitał zakładowy banku wynosić ma 6,000.000 rubli; pod gwarancją tego kapitału i w stosunku do sum hipotecznych i wierzytelności będących własnością banku, Towarzystwo zamierza wypuścić obligacje terminowe, których wartość nie powinna przewyższać kapitału zakładowego więcej jak dziesięć razy.

Z zaboru pruskiego. W *Przyjacielu Ludu* czytamy, że spółka akcyjna pod firmą: Bank Rolniczy i Przemysłowy w Starogrodzie, zawiązała się na dniu 13. b. m. Z akcjonarjuszów, więcej jak jedna trzecia akcjonarjuszów była na walnem zebraniu obecna, reprezentując z 600 akcyj kapitału zakładowego, akcyj 240, a więc blisko połowę. Posiedzenie zagaił pan Wagner, syndyk z Pelplina; po przyjęciu statutów wybrano dyrekcję, następnie Radę nadzorczą. Po załatwieniu tych czynności, spisano akt notarjalny. Do dyrekcji wybrano pana Jackowskiego z Jabłowa, jako jego zastępcę p. Teodora Jackowskiego z Lipienek. Do Rady nadzorczej wchodzą pp. Jan Roehr, kupiec z Gdańska (Polsk), Julian Łaszewski z Pelplina, syndyk Wagner, ks. prob. Trepnau w Nowej Cerkwi, p. Bardzki Franciszek z Wysokiej i p. Majewski z Grabowa.

W Klecku odbyło się 8. października walne zebranie Towarzystwa dla miasta Klecka i okolicy przy licznym bardzo udziale członków. Z prawdziwem zadowoleniem podnieść należy, iż z zamiejscowych członków włościanie mimo odległości jak jeden mąż dopisali.

Praca Łotyszów około rozwoju swej narodowości, uwieńcza się skutkiem pomyślnym, jak to możemy widzieć ze sprawozdania Towarzystwa przyjaciół literatury łotewskiej, które odbyło swe roczne zebranie w Rydze. Streszczenie tego sprawozdania znajdujemy w łotewskiej gazecie *Baltijas Wehstnessis* (Kurjer Bałtycki).

Pastor Bilenstein, prezes Towarzystwa, znany w świecie uczonym jako dobry filolog, zagaił posiedzenie mową, w której zawiadomił, że nowy słownik łotewski już się drukuje. Słownik Stendera, drukowany w 1789 r. nie odpowiada wymaganiom nowszych. Nowy słownik rozpoczęty został przez łotysza, Neukena, ale śmierć przerwała mu jego pracę; dokończył ułożenie tego słownika biskup Ulman. Praca poprawienia tekstu biblii jest już prawie na ukończeniu. Gazeta *Laiweeschu Awises* (Łotewskie wiadomości), która była dotychczas własnością gimnazjum mitawskiego, przeszła teraz na własność Towarzystwa. Przedstawiciel Kurlandji, pastor Rutkowski, łotysz, zawiadomił, że w łotewskiej uroczystości śpiewaków, która się odbyła w Doblenie w czerwcu 1870 r., uczestniczyło 447 śpiewaków i do 8000 słuchaczy. Czystego dochodu otrzymano 400 rb. „Ale dla swej umysłowej nauki, powiada sprawozdanie, lud nie ogranicza się na tem, iż zbiera się na podobne uroczystości, u siebie, w domu, znajduje on też umysłowe przyjemności. Czyta książki i gazety, a liczba czytelników corocznie się powiększa. Gazet łotewskich rozchodziło się 5000 egzemplarzy, tak, że na 85 osób przypadał jeden numer. W Kurlandji istnieje 336 szkół łotewskich, do których uczęszczało 16.363 dzieci. Stanowiło to 4 prct, ale ponieważ jest 6 prct dzieci znajdujących się w wieku odpowiednim do nauki, przeto z tego wynika, iż 2 procent pozostaje w domu. „Należy przyznać, powiada sprawozdanie, iż trzeba nam jeszcze przeszło 100 szkół". Następnie podaje wiadomość o książkach, wydrukowanych w Kurlandji w r. 1870. W liczbie ich znajdują się: 8 komedji, 3 zbiory pieśni, 7 powieści, 1 książka o pszczelnictwie i 5 książek do szkolnego i domowego użytku.

Pastor Anning, rodem łotysz, powiada w sprawozdaniu, że i w Inflantach pomiędzy łotyszami daje się spostrzegać postęp. Stosunki obowiązkowe (*Gekorch*) wszędzie ustały i miejsce ich zajął systemat dobrowolnego skupu gruntów. Liczba właścicieli gruntowych wzrasta z każdym dniem. W roku zeszłym powstały nowe szkoły, nowe towarzystwa śpiewu i czytania i od czasu do czasu urządzane były uroczystości śpiewaków, chociaż nie było ani jednego tak licznego jak w Kurlandji. „Ryskie Towarzystwo łotewskie" ustawicznie dążyło do podtrzymania narodowości łotewskiej i pomagania rozpowszechnieniu pożytecznych wiadomości. Dnia 19. lutego 1870 r., poświęciło swój nowy wspaniały dom, w którym za jego staraniem urządzony został teatr łotewski, a dla ludności Rygi otwarta została kuchnia. W Inflantach w r. 1870, wychodziły 3 łotewskie gazety, wydano 46 książek, z nich 6 sztuk teatralnych, 10 powieści (3 i 2 wydania), 5 podręczników naukowych, 10 treści religijnej, 4 zbiory pieśni, 4 kalendarze itd. Dalej wspomniano, że wydawana przez Towarzystwo przyjaciół literatury łotewskiej gazeta *Latweeschu Awises*, miała w zeszłym roku 3.700 prenumeratorów, 1000 współpracowników, z których 13 otrzymywało honorarium, i że w 1871 r., będzie obchodziła 50-lecie swego istnienia, a na pamiątkę tego jubileuszu przyszle każdemu z swych prenumeratorów obraz Richtera „Błogosławieństwo domowe". W końcu dowiadujemy się, że pastor K. Ulman zamierza wydać zbiór pieśni ludowych, że czterej członkowie byli wybrani do ocenienia słownika Ulmana i że co się tyczy ortografii łotewskiej, będą zachowane dawne prawidła.

Sprawy zagraniczne.

△ **Bukareszt**, 12. paźd. *(Kor. Dz. Polsk.)* Dzienniki wszelkiej barwy, z wyjątkiem nielicznych rządowych, uderzyły jednogłośnie na alarm z powodu nowego ataku na narodowość rumuńską. Atakiem tym jest postanowienie „Rady jeneralnej wychowania publicznego", mocą którego ma być na przyszłość wyrzucony język francuski ze szkół wyższych (liceów), a na jego miejsce wprowadzony jako obowiązkowy język *niemiecki (!)*

Esencją tego wszystkiego, co tu z powyższego powodu piszą i mówią, streszczam w następującym artykule *Rumanula* pod napisem: „Wypędzenie języka francuskiego z liceów, a narzucenie niemieckiego jako obowiązkowego."

„Oto program obecnego rządu, z którym występuje tenże bez wstydu i bez względu na ogólne oburzenie.

„Cóż to za obelga dla uczuć wszystkich Rumunów; zdrada własnej krwi i dążeń narodowych!

„Wówczas, kiedyśmy głosili, że rząd ten, narodzony z tupnięcia nogą konsula pruskiego, nie może mieć uczucia rumuńskiego, a działa jedynie dla poniżenia godności narodowej w obliczu panów swoich a nieprzebłaganych nieprzyjaciół rasy naszej; kiedyśmy utrzymywali, że taki rząd jest tylko narzędziem pangermanizmu, wszczepianego przemocą w serca *łacińskiego* (?!) naszego narodu, celem stłumienia w nim ducha narodowego — wówczas to pomawiali nas niektórzy o namiętność polityczną i systematyczną opozycję.

„Cóż teraz? Czy kto może jeszcze wątpić o smutnej prawdzie? Któż nie przyzna, że przepowiednie i wnioski nasze wypływały z czystego patryotyzmu, który nie pozwalał mieć najmniejszej wątpliwości, że ministerstwo to, powołane do życia w ciemnościach nocy i wbrew uczuciom kraju, jest ajentem pangermanizmu?

„Wszyscy ci, którzy kiedykolwiek mieli na celu wynarodowienie nasze i zuiszczenie, zaczynali zawsze od targnięcia się na język nasz. Austrjacy nakazali język *ich* (!!) jako obowiązkowy w szkołach rumuńskich po tamtej stronie Karpat, aby tylko zwolna skazić mowę naszą, a z nią i uczucie nasze narodowe.

„Co więcej, Węgrzy wprowadzili język swój nietylko do szkół rumuńskich, ale i do wszystkich wewnętrznych relacyj pomiędzy Rumunami a władzami kraju. Srodek ten, służący do wynarodowienia, znany jest wszystkim.

„Ci, którzy zaprowadzili w szkołach naszych język francuski jako obowiązkowy obok rumuńskiego, mieli na celu nauczyć nas kochać siostrę potężną, gotową zawsze z pomocą dla nas, mającą zawsze otwarte serca i ramiona, aby w nie objąć uczucia i przedsięwzięcia nasze. Jako język siostrzany, bardziej bogaty i bardziej wykształcony, kształcił on naszą mowę, nie wynaradawiając jej, doskonalił nie każąc; nadto podnosił on uczucia rumuńskie, w przeświadczeniu o wielkości i jeniuszu rasy łacińskiej, — wspólnej nam wszystkim: Francuzom, Włochom, Hiszpanom, Rumunom i Portugalczykom.

„Wypędzenie języka francuskiego z liceów, a co główna, zastąpienie tegoż niemieckim, oznacza oddalenie nas tak co do ducha, jak i co do istoty rzeczy od jedynej potęgi, w której znachodziliśmy i znajdziemy zawsze bezinteresowną a dzielną pomoc, — tj. od boskiego latinizmu, w imieniu którego tylko może się spełnić szczytne nasze przeznaczenie; oznacza to dalej izolowanie nas i pozostawienie bez wszelkich naturalnych obrońców na dyskrecję teutońskich rycerzy (*cavalerilor teutoni*) i ich zachłannych celów.

„Oto misja, włożona na rząd obecny przez niemieckich jego panów; on zaś jest tak zaślepiony i służalczy, że traci głowę przy rozkazach, wydawanych z towarzyszeniem tupania nogami; — sądząc się zaś dostatecznie silnym do zamachu na naród, wydaje za pośrednictwem swojej „stałej Rady dla wychowania publicznego" — polecenie: *Wypędzenia języka francuskiego z liceów, a narzucenie niemieckiego, jako obowiązkowego.*"

Courrier diplomatique zapewnia, że d. 18. października Thiers posłał do Berlina ratyfikowaną umowę z Niemcami.

Sześć departamentów, z których Niemcy mają ustąpić do 29. bm na mocy konwencji finansowej, uznane będą za neutralne. Przed wypłatą czwartego miliarda wojska francuskie nie będą mogły ich zająć.

Niektóre dzienniki ogłosiły telegraficzną wiadomość, że Gambetta nie przeszedł na wyborach do rady jeneralnej w departamencie Lot. Obecnie *Constitution* ogłasza, że Gambetta nigdzie nie stawiał swej kandydatury i stawić nawet nie mógł, gdyż nie posiadając żadnego nieruchomego majątku, nie opłaca żadnych podatków stałych, a zatem nie posiąda wymaganych przez prawo kwalifikacyj.

Jenerał Cremer, któremu komisja rewizyjna odebrała ten stopień i zdegradowała na szefa szwadronu, przesłał następujący list do ministra wojny: „Panie ministrze! W tej chwili otrzymuję urzędowe zawiadomienie o postanowieniu komisji rewidującej stopnie wojskowe. Taka wspaniałomyślność rozczula mię i nie potrafię lepiej tego okazać jak przez zmniejszenie, o ile to jest w mojej mocy, ciężarów państwa. Mam zatem zaszczyt przesłać panu moją dymisję, poprzestając na tem, że w nagrodę piętnastoletniej mojej służby widzę majątek moj skonfiskowany, ojca mego wygnańcem; że brat mój jest zabity, a kraj rodzinny wrogom wydany. Tyle szczęścia razem, przejmuje mię obawą co do przyszłości jaką mi pan gotujesz; wolę zatem jako prosty obywatel czekać sposobności do rozpoczęcia wojny z Prusakami. Przyjm pan itd., *Cremer*, annektowany Lotaryngczyk eks-jenerał Gambettystowski."

Prefekt depart. Sekwany, Leon Say i prezes municypalności paryskiej Vautrain przybyli do Londynu; przywieźli oni lordowi majorowi londyńskiemu wielką wstęgę legji honorowej. Wieczorem 18. b. m. odbyła się wielka uczta na cześć Saya w Egyptian-Hall.

Urzędowa prasa francuska usiłuje sprowadzić zamieszki korsykańskie do drobnych wybryków niewartych wspomnienia; atoli wysłano tam wojsko z Francji, co wskazuje, iż zachodzi obawa zaburzeń istotnych. Korsyka trzyma się Francji nie patrjotyzmem, lecz bonapartyzmem, a dawniej siłą materjalną. Dziś gdy upadł bonapartyzm, siła musi znowu trzymać tę wyspę na wodzy.

Cesarstwo niemieckie znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, iż jest w stanie teraz już spłacać długi zaciągnięte na wojnę w r. 1870. Tak zapowiedziano wypłatę pięcioprocentowych obligacyj emittowanych w lipcu z. r. i przedstawiających w nominalnej wartości sumę 113 milionów talarów; 15 milionów tal. pięcioprocentowych przekazów skarbowych już wypłacono w tym roku; spłacone będą również przekazy skarbowe emittowane w listopadzie z. r. w nominalnej wartości 95 milionów talarów jak tylko Francja zapłaci czwarty półmiliard. Wogóle Niemcy zrobili 235 milionów talarów długu, z tej sumy 121 milionów już częścią spłacono, częścią spłata nastąpi do 1. lutego przyszłego roku.

KRONIKA.

W teatrze polskim odegrają dzisiaj (20. bm.) na dochód p. A. Rakiewiczowej 5-aktową trajedję Szyllera p. t. Marja Stuart.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Rafała Karatnickiego, sekretarza Wydziału kraj., zmarłego d. 12. bm., odbędzie się za staraniem kolegów zmarłego, w sobotę (21. bm.) o godz. 10. z rana w kościele OO. Bernardynów.

Wypadki miejscowe. Powracającej d. 17. bm. wieczorem do Lwowa służącej Tekli Podgórskiej zdarł ze szyi na drodze przed rogatką stryjską korale w wartości 30 zł. nieznajomy mężczyzna, który przyłączył się do niej w drodze i po dokonanym rabunku umknął do pobliskiego lasku. Złoczyńca ten jest wzrostu średniego, twarzy okrągłej, ma rude włosy i taką brodę, około lat 40, i miał na sobie obdarty jasny surdut.

Dnia 18. bm. po południu umarł nagle w swem pomieszkaniu pod l. 722²/₄ prawdopodobnie tknięty apopleksją, Józef Borkowski, mający lat 27, służący p. J. Koliszera, zwłoki oddano do szpitalu. Tego samego dnia przejechał na ulicy Pańskiej dorożkarz nr. 89 8-letniego chłopca, Jana Gruszkę, i skaleczył go lekko, dorożkarza oddano pod sąd.

Słowo nr. 79 z d. 18. bm. skonfiskowała ck. prokuratorja państwa z powodu artykułu pod napisem: „Hłupost' y żłoba."

Nagrody dla nauczycieli ludowych. Z kwoty 7,400 zł. wyznaczonych z funduszów krajowych na nagrody dla nauczycieli przy szkołach ludowych w r. 1871 otrzymali po 50 zł.:

Auer Robert nauczyciel szkoły niższej realnej w Białej, Geiselreiter Leopoldyna nauczycielka szkoły głównej w Białej. Nauczyciele: Kipp Jakób w Birczy, Danilewicz Jan w Bóbrce, Kwaśnieski Stefan w Leszczynie, Puszkar Michał w Podhorodyszczu, Klimosz P. w Gawłonie, Wroński A. w Bochni, Skólski G. w Łyścu, Czeremszyński B. w Germakówce, Stupnicki J. i Haladewicz Fr. nauczyciele szkoły głównej w Brodach, Januszewski Jozafat w Toporowie, Malfait Rudolf w Smarzewie, Wnękowski Erazm w Wojniczu, Cupryk Jan w Narajowie, Krynicki Adam w Harcie, Protywiński Ad. nauczyciel szkoły głównej w Brzozowie, Szuwlik Leonard w Manasterzyskach, ks. Hrycak Metody w Buczaczu, Stobiecki Leon w Chełmku, Bandanczyk Ferd. w Brodłach, Bielecki Jan w Szczakowej, Tychowski Onufry w Narolu, Gilewicz Michał w Cieszanowie, Marcinowski Józef w Czortkowie, Styła Jan w Oleśnie, Przytocki Jan pom. naucz. w Dolinie, Mielnik Daniel naucz. w Niniowie-Dolnym, Landes Nechemiasz dyrygujący szkołą izr. w Bolechowie, Starklówna Aurelia pomocnica naucz., Czerniakiewicz Damian pom. naucz. i Kobierska Marja naucz. w Drohobyczy, Skwirzyński Michał i Dombowski Wład. w Gorlicach, Kraus Józef w Ottenhausen, Martusiewicz Jędrzej w Bobowy, Kumorkiewicz Józef w Kącłowy. (c. d. n.)

W Krakowie na grobie ś. p. Jana Kantego Turskiego został postawiony pomnik, którego poświęcenie odbędzie się w niedzielę.

Po ludzku, a szczególnie po europejsku, obchodzi się z publicznością ktokolwiek inny, tylko nie naczelnik pewnej stacji kolei żelaznej Karola-Ludwika, pan B. Niejaki pan S. mając pilny interes, który go zaskoczył nagle, przybywa na stację w chwili, kiedy już zamknięto kasę, ale pociąg jeszcze nie ruszył. Pan S. udaje się do szefa stacji, prosząc go grzecznie, a nawet pokornie, aby był łaskaw ułatwić mu wyjazd, bo ma interes nader pilny. — „Ruszaj pan sobie do krocśettysięcy *djabłów*, nie pojedziesz pan i kwita!" — była ostateczna odpowiedź pana B. — a pan S. nie znalazłszy w Krakowie z owych „krocśettysięcy" więcej jak tylko j e d n e g o *djabła*, zgłosił się do nas z zażaleniem, i przysłał nam przy tej sposobności guldena, którego przeznacza na cele wychowania zaniedbanych moralnie chłopczyków, ażeby ci później, zostawszy naczelnikami stacji, umieli rozmawiać z ludźmi po ludzku. Guldena raczą odebrać w redakcji *Dzien. Polsk.* pp. założyciele zakładu „zaniedbanych chłopczyków."

Z Zurychu (d. 15. b. m.) otrzymał prezydent miasta Lwowa, dr. Ziemiałkowski, list następujący od hr. Platera: Zakład nasz (muzeum narodowe w Rapperswyl) ciągle się wzbogaca pamiątkami historycznemi i artystycznemi; jeżeli następne lata tak jak pierwszy obfite będą w dary, muzeum nasze w krótkim stosunkowo czasie stanie się jednym z pierwszych zakładów w Europie. W tych dniach przybył z Krakowa zbiór fotografij obrazów najznakomitszych malarzów Polski; książę Czartoryski ofiarował powtórnie około 100 pamiątek dziejowych ze zbiorów Sieniawskich; Mickiewicz książki, które wydał; księżna Giedroic liczny zbiór różnych pamiątek historycznych polskich; ja sam przywiozłem z Drezna 41 sztuk instrukcyj wojewódzkich i poselskich z różnych epok; p. Röhr z Gdańska medale, stare monety polskie i sztychy; hr. Engeström z Drezna portret Kościuszki Stachowskiego roboty i kilka innych pamiątek itp.

Wprawdzie, szczególnie pod względem pomocy pieniężnej, w kraju panuje dotąd nie do pojęcia apatja (!) Należy ją przezwyciężyć, rozszerzając propagandę na korzyść muzeum w całej Galicji. Dotąd **Lwów** nie daje znaku życia w tej sprawie; szanowny burmistrz tego patryotycznego grodu niech raczy odezwać się do Rady miejskiej i do mieszkańców; niech ich zaprosi do współudziału w instytucji, która jest własnością narodową Polaków wszystkich bez wyjątku, która ma już wielką wartość moralną i materjalną i czyni zaszczyt narodowi naszemu. Wszakże tylko przez solidarność patryotyczną możemy wielkich dokonać rzeczy. Ona to stworzyła w innych krajach te sławne instytucje, które żyć będą na wieki.

Muzeum nasze zwiedzane jest przez setki osób z różnych krajów Europy i Ameryki; wszyscy podziwiają dzielność ducha narodowego Polski, który niespożyty, daje taki znakomity objaw jej żywotności. Trzeba mieć nadzieję, że ta opinja dotąd nie zasłużona, sprawdzi się i że pojedyncza usilność i ofiarność stanie się cechą masy mieszkańców kraju naszego. Zanim to nastąpi, nieustraszeni idziemy dalej wytkniętą drogą.

Muzeum narodowe rozwija się w wielkich rozmiarach i wyda w roku przyszłym swój rocznik p. tyt. „Album Historyczne", redagowane wyłącznie przez starszyznę piśmiennictwa naszego i ozdobione znakomitemi drzeworytami. Mistrze pióra zaczynają już przesyłać swe prace. Historycy, literaci i poeci z różnych dzielnic Polski, a nawet i z Warszawy, spieszą z objawem tej współności uczuć w troskliwości o zbieranie w jedno ognisko żywiołów moralnego odrodzenia ojczyzny, które musi poprzedzić materjalne odrodzenie. W setnym roku wspólnej niedoli, po raz pierwszy odezwie się do narodu głos tak donośny inteligencji i patryotyzmu. Brzmieć on nie będzie na próżno w sercu każdego Polaka. Kraszewski niespracowany podjął się szczegółów tego wydawnictwa. Później zaczniemy wydawać „Bulletyn Historyczny", miesięczny, po francusku, w którym ważniejsze autografy i dokumenta będą ogłaszane; liczba ich znacznie się zwiększyła.

Ale to wszystko wymaga nakładu znacznego, a Galicja dotąd *i 500 guldenów nie dała* na wydatki, które 75.000 guldenów wynosić będą, nie licząc kosztów restauracji niezbędnej 2. i 3. piętra zamkowego. Dobrze byłoby dać popęd subskrypcjom zbieranym obecnie przez rady powiatowe; wszystko jest możebne, ale wymaga usiłowań wytrwałych.

Spiewnik towarzyski. Znany zaszczytnie z kilku już prac muzycznych p. Bolesław Dembiński, dyrektor chóru przy katedrze poznańskiej, wydał w tych dniach „Spiewnik Towarzyski", czyli zbiór spiewów okolicznościowych polskich, na trzy i cztery głosy męskie. Dwa zeszyty tego spiewnika odznaczają się pięknem i starannem wydaniem, a cena jest nader przystępna. Zeszyt partytury kosztuje 3 złpol. (75 cent.), zeszyt na głosy 2 złp. (50 ct.)

Konrada Wallenroda w niemieckiem tłumaczeniu wydał dr. Weiss.

Z pod Belza. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 15. bm. zniszczył pożar we wsi Zużelu pod Belzem 4 zagrody dość zamożnych włościan i całe ich mienie. Spostrzegłszy pożar, pospieszyli urzędnicy z dóbr p. Stan. Polanowskiego, oddalonych od Zużela przeszło milę, z ratunkiem, z sikawką, beczkami na wodę i ze swymi ludźmi. Robili co tylko było w ich mocy. Z Belza, ćwierć mili oddalonego, nie przybył nikt na ratunek, pomimo iż tam jest siedziba urzędników, sądu, stacja żandarmerji, urząd miejski, i — spodziewać się należy — wszelkie przyrządy do gaszenia pożaru. W pięć godzin później przybyli dwaj żandarmi, będący w służbie, i zajęli się gaszeniem niedopalonego drzewa. Osobliwsza, że w płomieniach zginął człowiek, którego posądzono o podpalenie.

(Q.) **Ropczyce** 18. paźdz. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Zeszłej zimy zachorował pomocnik przy tutejszej szkole, pan K. Krajowa rada szkolna dowiedziawszy się o smutnem położeniu nieszczęśliwego nauczyciela, zapytała miejscowego nadzoru szkolnego, czy pan K. zasługuje na zapomogę? Odpowiedź przychylna panu K. odeszła jeszcze w maju rb. i utonęła prawdopodobnie gdzieś w aktach, bo zapomoga nie nadeszła. Prawie w tym samym czasie zażądał Wydział krajowy najprzód od wydziałów powiatowych a potem od okręgowej rady szkolnej przedłożenia sobie listy nauczycieli zasługujących na nagrodę. Tak wydział powiatowy jakoteż i okręgowa rada szkolna przedstawiły pana K. jako godnego nagrody; tymczasem los i tym razem zawiódł nieboraka, i to tem bardziej, że okręgowa rada szkolna poleciła pana K. jako jedynego kandydata w naszym powiecie godnego nagrody. Wydział krajowy zaś dał nagrodę właśnie temu nauczycielowi, którego okręgowa rada szkolna z listy wymazała. Po cóż więc było się pytać rady szkolnej, skoro Wydział krajowy tak dobrze zna kwalifikacje naszych nauczycieli!

Rudki 16. paźdz. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Teraźniejszy namiestnik zdjął z Rudek faktycznie istniejący stan oblężenia, a to w ten sposób, iż zarządził od dłuższego już czasu upragnioną zmianę w kierownictwie tutejszego starostwa, i jakby po słocie pogoda, stanął pomiędzy nami p. Władysław Dobiecki, powołany do kierownictwa tutejszem starostwem. Poprzedzony jaknajpochlebniejszą rekomendacją z miejsc dawniejszego pobytu, p. Dobiecki stwierdził zaraz na wstępie czynem nasze przeczucie lepszej przyszłości. Zaraz po przyjeździe zawiadomił on wszystkie urzędy, a mianowicie autonomiczne, o rozpoczęciu swego urzędowania, przyrzekł wydziałom powiatowym jaknajskuteczniejszą pomoc ze swej strony; oprócz tego, zaraz przy pierwszym z wójtami odbytym takzwanym *Amtstagu*, w poruszeniu kwestji kradzieży koni, na byt naszego ludu tak złowrogi wpływ wywierającej, wspomniał pan D., że jeden z naszych posłów postawił w Sejmie wniosek o paszporta dla koni, która to wiadomość o tym środku zaradczym przeciw kradzieżom, wywarła na słuchaczów wpływ najlepszy. Takie przysposabianie naszego ludu do zdrowego pojęcia sprawy i przychylnego zapatrywania się na jemu przyjazne czynności naszej reprezentacji krajowej dowodzi, że w panu D. mamy człowieka, który pojmując doskonale swój urzędowy obowiązek działania ugodowo, nie tylko nie zapiera się swej przynależności do kraju, ale szczyci się takową. Jesteśmy przekonani, że jeżeliby rządom teraźniejszym udało się zastąpić wszystkich Preliczków takimi mężami jak pan D., co nie tak trudno, natenczas kwestja r u s k a (nie **russka**) przez wytrącenie z rąk wrogich miecza bratniej nienawiści, w domu, nawet bez pomocy Sejmu w jednej chwili zostałaby załatwioną. Witamy zatem p. Dobieckiego z życzeniem, ażeby nie był meteorem tylko krótko nam przyświecającym; spodziewamy się, że minęły te nieszczęsne dla Rudek czasy, gdzie dobre tylko przelotnie przebywało, zaś złe z trudnością przychodziło usunąć.

Kronika warszawska. Powoli wracają z Zachodu nasi turyści. Bacznem okiem spogląda na nich policja, czy nie dostrzeże gdzie nadziei, ukradkiem przemyconej. Smutno! Turyści nasi opowiadają żartobliwie, z jaką troskliwością posłowie galicyjscy zajmowali się losem ptaków, zepchnąwszy na szary koniec sprawę oświaty b y d ł a... przepraszam... ludu. Smutno że wiatr mroźny północny wziął przewagę nad zachodnim, i my od zimna drżeć zaczynamy.

Do teatru zbiera się zawsze publiczność licznie.

Najwięcej wszakże słuchaczy sprowadza operetka Offenbacha: „Życie paryskie."

Skandal się podoba. W ostatnich czasach nawet powstała literatura skandalu. I teraz księgarz Neuding wydał nowe dzieło pod tyt.: „Kochanki Augusta II., króla polskiego, zwanego Mocnym."

Kolce trochę spoważniały, ale zawsze robią wrażenie birbanta znużonego, który się sadzi ze wszystkich sił na dowcip, a umie być tylko płaskim. Najlepszą częścią *Kolców* jest kronika literacka i artystyczna... przynajmniej tryska z niej życie, dobra chęć niezależności i uczciwa dążność.

Merkury z 39. numerem przestał wychodzić. — Nie źle to było pisemko, ale redagowane ciężko, bez życia.

Smucić się wszakże pod tym względem nie mamy czego, albowiem są już na pewno zapowiedziane *Nica*, *Wieniec* i *Snopek*, a prócz tego głoszą o pojawieniu się *Gońca* oraz *Ogniska Domowego*. Od Nowego zaś Roku ma wychodzić *Tygodnik rolniczy* pod redakcją Jakóba Löwenberga, który już dał się poznać z prac rolniczych.

Prenumeratorom *Przeglądu Tygodniowego* z 1. numerem październikowym rozesłano jako dodatek bezpłatny pierwszy zeszyt „Podręcznej Encyklopedji Powszechnej", bardzo pożytecznej książki dla wszystkich ludzi, co mają jakąś pretensję do wykształcenia.

Biblioteka Warszawska, która w ostatnich kilku numerach zawiera niepospolite i bardzo ciekawe artykuły, jak np. „Jan Czarkowski i kronika jego", „Literatura angielska" Taina itp.; w najnowszym, październikowym zeszycie, zamieściła bardzo zajmujący artykuł p. t. „Poszukiwania archeologiczne", w którym, kolejnie w różnych epokach i w rozmaitych miejscowościach, przeważnie zaś nadwiślańskich, wykopane urny, popielnice, lub też różnorodne narzędzia gospodarcze, rolnicze, albo przyrządy do ubioru służące — rzucają żywe, a po części i nowe światło na obyczaje i stan cywilizacji pierwotnych, przedhistorycznych mieszkańców tych okolic. Najświeższym i najbliższym od nas tych poszukiwań owocem, są rozmaite przedmioty wykopane tuż pod Warszawą, w zeszłym i bieżącym roku, mianowicie zaś we wsi Grochowie, o wiorstę tylko od Pragi, a o 250 sążni od Terespolskiej kolei żelaznej. Widocznie poszukiwacze natrafili tu na starożytne, przedhistoryczne cmentarzysko, gdyż znaleźli grób jeden cały obrukowany prostemi kamieniami, bez cementu, w którym natrafili na szczątki urn, ułożonych starannie, lecz potłuczonych prawie, z kośmi spopielonemi. Urn tych było kilkanaście, każda nakryta rodzajem płytkiej pokrywy. Znaleziono tam również rozmaite narzędzia z kamienia wyrobione, więc należące do najdawniejszej, przed-brązowej epoki, a także wydobyto z grobowca i szpilkę do upinania włosów kobiecych, wyrobioną bardzo niekształtnie z bronzu. — Dalej, w tym artykule są dokładne sprawozdania z poszukiwań, dokonanych w jaskiniach w Ojcowie, Piaskowej Skale i okolicznych miejscowościach, tej pięknej Szwajcarji nadwiślańskiej. I tam również natrafiono na ślady przedpotopowych zwierząt, jak niedźwiedzia jaskiniowego na przykład, a także i na ślady przedhistorycznych ludzi, bardzo dowodnie świadczące o ich tam niezawodnej egzystencji. Do tego artykułu dołączone są bardzo starannie wykonane drzeworyty, wyobrażające dokładnie kilkadziesiąt z tych wykopalisk, które dla nauki są niesłychanie ważnem odkryciem.

Do Warszawy ma przyjechać Liszt, melomani już naprzód się cieszą z tych rozkoszy muzycznych jakich doznawać będą.

Olejarnia parowa w Warszawie. P. Otto i Scheller założyli w Warszawie olejarnię parową; zajmuje ona obszerną oficynę domu pod nr. 9. przy ulicy Hożej. Cały parter tego budynku mieści w sobie maszyny i aparaty, służące do wyrabiania oleju surowego. Wszelkie te przyrządy, jakoto: walce, kołobiegi i pompy do czterech pras hydraulicznych, olej z nasion wyciskających, są poruszane za pomocą maszyny parowej o sile 12 koni. Pierwsze piętro rzeczonego budynku zajęte jest na składy dla rzepaku i siemienia lnianego, oraz kuchów rzepakowych i lnianych. Kuchy te odznaczają się czystością i zupełnym prawie brakiem części tłustych. Obok składów mieści się rafinerja oleju. Rafinowanie odbywa się przy pomocy pary zupełnie nowy sposób. Ta jedynie metoda dozwala produkować olej jasny bez najmniejszego śladu kwasu, którego się przy dotychczasowem rafinowaniu oleju za pomocą kwasu siarczanego nie podobna było ustrzedz. W drugiej oficynie mieści się fabryka smarowidła do osi. Z wyrabianych w olejarni parowej produktów, prócz czystego oleju rzepakowego i lnianego, oraz kuchów rzepakowych i lnianych, dobrą paszę dla bydła stanowiących; głównie zasługują na uwagę doskonały olej maszynowy, według zdania kompetentnych o wiele lepszy od zagranicznego, i pokost zupełnie jasny. Fabryka jest w stanie dostarczać dziennie do 40 cetnarów oleju maszynowego czy też lnianego.

Browary w Kongresówce. Czytamy w korespondencji z nad Warty do *Gazety Polskiej*: Na prawym brzegu Warty (w gub. kaliskiej) znajduje się kilka browarów średniej wielkości, porozrzucanych tu i owdzie w kilkumilowej odległości, a mianowicie: w Koninie, Kole, Piotrowicach, Kazimierzu, Golinie, Grójcu, Wysokiem i Gosłowicach (w tym ostatnim jednakże produkują wyłącznie piwo na potrzebę dominium) i w Niedźwiastowie, gdzie produkcja wyrównywa w ilości browarowi konińskiemu, który jest prawie największym z wymienionych, i wyrabia około 60.000 garncy rocznie. Mieszkańcy Konina mimo to sprowadzają piwo zwyczajne z Kazimierza, a bawarskie z Turka i Kalisza, chociaż browar koniński p. Augusta Jahnsa posiada opinję fabrykacji sumiennej i niezbyt drogiej; garniec piwa zwyczajnego sprzedaje po 12, a bawarskie po 18 kop. Pan Jahns próbował wyrabiać piwo bawarskie, lecz wkrótce zaniechał tego przedsiębiorstwa, bo sprzedaż nie wynagradzała mu kosztów produkcji; mieszkańcom tureckie i kaliskie lepiej smakowało, chociaż koszta transportu czyniły je droższem o kilka kopiejek na garncu. Chmiel także nie jest tani, płaci się go od 10 do 15 kop. funt. Przywozi się po większej części z pod Stawiszyna. — Zboże, jak od kilku miesięcy podskoczyło, tak ciągle utrzymuje się w cenie; jęczmień po 4 rub. 50 kop. Dawniej wyrabiano w Koninie piwo owsiane złotawego koloru, bardzo przez amatorów chwalone, dla zawartej w nim ilości gazu, nadającej mu przyjemną ostrość. W fabryce p. Karola Osterlofa w Krągoli, prócz najrozmaitszych odmian napojów spirytusowych, produkują ekstrakt słodowy, bardzo przez lekarzy zalecany rekonwalescentom. Z fabryki odchodzi po kopiejek 40 butelka; nabywany w Koninie z drugiej ręki kosztuje kop. 67½.

Pożarowa epidemja w Moskwie. *Moskiewskie Wiadomości* powiadają, że pożary w Moskwie stały się dzisiaj jedną ze spraw najwięcej żywotnych. Pożary są straszną klęską epidemiczną, podobną do powietrza morowego. Zeszłego lata paliły się większe miasta, miasteczka, wsie, lasy, składy, pociągi towarowe na kolejach żelaznych. Ilość pożarów była ogromna. Były gubernie, w których wypadki pożarowe rachowano na setki. Tak w gubernii wiatskiej w przeciągu 7 miesięcy było 540 pożarów.

Od p. dyrektora orkiestry teatralnej otrzymaliśmy pismo następujące:

„Szanowna redakcjo! Upraszam najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie w *Dzienniku Polskim* następującego oświadczenia.

„Ponieważ *Gazeta Narodowa* we wczorajszym numerze swoim już po raz drugi podaje tendencyjne doniesienie, jakoby gościnne występy p. Małeckiego na tutejszej scenie niemieckiej tylko z winy dyrekcji nie mogły przyjść do skutku, a sam p. Małecki nie ma na tyle poczucia, by kłamstwu temu otwarcie zaprzeczyć — przeto ja, jako najlepiej świadomy tej sprawy, oświadczam na żądanie dyrekcji i w interesie prawdy co następuje:

„Gdy p. Małecki objawił dyrekcji chęć wystąpienia na tutejszej scenie, starał się dyrektor z całą serdecznością i gotowością ułatwić mu gościnny występ w jakiejkolwiek operze włoskiej lub niemieckiej, i za poprzedniem też porozumieniem się z nim naznaczył próbę z opery „Nocleg w Granadzie", w której p. Małecki jako *barytonista* ma bardzo wdzięczną i popisową partję. Jednakże mimo wszelkich wytężeń przy próbie, pokazało się, że p. Małecki nie tylko wybitniejszych numerów, ale nawet pojedynczych recytatywów w tej operze nie znał i nie umiał, i że przeto żadną miarą, nie chcąc narazić się na zupełne fiasco, wystąpić w niej nie mógł. Rzecz naturalna tedy, że po tej próbie nie pozostało dyrektorowi nic innego, jak tylko wyrazić p. Małeckiemu swoje zdziwienie, które *Gazeta Narodowa* sama tylko dobitniej jeszcze wypowiedziała. We Lwowie, 18. października 1871.

J. Hössly,

dyrektor orkiestry teatru polskiego i niemieckiego."

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 17. października. Edykta: Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia spadkobierców Antoniego Kriegshabera o pozwie gminy wsi Siemianówka o uznanie własności pastwiska gromadzkiego. Sąd powiatowy dla miasta Lwowa zawiadamia Teofila Rosenfelda o nakazie zapłaty 175 złr. na rzecz galicyjsk. akcyj. banku hipotecznego. Licytacje: W sądzie powiatowym w Chrzanowie d. 23. listopada, 21. grudnia i 11. stycznia realność włościańska l. 57 w Zagórzu. W sądzie powiatowym sekcja II. we Lwowie d. 23. listopada, 29. grudnia i 27. stycznia 1872 r. realność l. 45 w Zarudcach. Konkursa: Posady pocztmistrzów: w Zadwórzu, w Sarzynie, w Suchej, w Radłodłowie, w Mielcu, tudzież przy nowo zaprowadzić się mających urzędach pocztowych w następujących miejscowościach na Bukowinie: Kadobestie, Stawczan, Toporoutz, Czernawka, Korowia, Michalcze, Tereblestie, Scherboutz, Hatna, Mitoka, Dragojestie, Bossancze, Watra-Mołdawitza, Pozorita, Neu Fratautz, Karlsberg, Iswor, Kupka, Dawideny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lipnik, 18. paźdz. (*Kor. Dz. Polsk. od ajencji Banku galic. dla handlu i przem w Oświęcimie.*) Na dzisiejszym targu było wołów 1050, wszystkie z pasz letnich. Pozostaje niesprzedanych 200, do Czech i Morawii zakupiono 850. Płacono na nogach za parę 200—350 zł., za cetnar loco Wiedeń 31—33 50 zł. Woły z Bessarabii są daleko tłuściejsze od galicyjskich z pasz naddniestrzańskich, i więcej też są cenione o 1—2 zł. na cetnarze. Z zabranych krajów, Ukrainy i Wołynia najgorzej są dopasione i najniżej cenione. — Na jarmark w Bełzu, który się rozpoczyna 22. bm., przyjdą 10.000 wołów na pewno, spodziewany znowu znaczny spęd po odbytej kontumacji na place oświęcimski i wiedeński. Dopóki iść będą woły bessarabskie, nie można się spodziewać znacznego podniesienia cen, a nawet utrzymania dotychczasowych.

Z Warszawy. Na odbytem w dniach 2. i 3. października losowaniu listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, wylosowano listów okresu 3. serji 1ej sztuk 2 89 na sumę 81', 830 zł. zaś z listów 5 proc. serji 1ej sztuk 232 na sumę 184,550. Inne serje losowane nie były, z powodu, że suma na losowanie przeznaczona użytą zostaje na spłatę w poprzednich latach wylosowanych, a z funduszu indemnizacyjnego niezupełnie pokrytych listów zastawnych.

Gdańsk, 14. październ. (*Sprawozdanie tygodniowe*). Pogoda zimna i zmienna, deszcz, śnieg i grad na przemian Wiatr po większej części zachodni. Żniwo kartofli odbywa się w wielu okolicach w najniekorzystniejszych warunkach a skargi na mały plon są prawie powszechne.

W Anglji dowozy pszenicy krajowej w tym tygodniu znacznie się zwiększyły, lecz towar ten był po większej części w lichej kondycji, tak, że bez domięszania dobrego ziarnia użytym być nie może. Sprzedaż przeto była trudna i tylko przy ustępstwie 1 szylinga na kwarterze pszenica krajowa znajdowała kupców. Pszenica zagraniczna łatwy miała odbyt, lecz także o 1 szyling była tańsza; zdaje się, że nagłe cofnięcie się cen w Ameryce, było głównym powodem tego obniżenia w Anglji i osłabiło chęć do robienia większych zakupów.

Jęczmień żądany po cenach zeszłego tygodnia.

Groch nieco droższy.

We Francji tranzakcje wprawdzie mniej ożywione lecz zeszłotygodniowe ceny na wszystkich placach się utrzymały; chyba towar podrzędny małego doznał obniżenia.

Żyto kupowano na rachunek belgijski i nieco wyższe płacono ceny.

W Hollandji pszenica bez zmiany, żyto droższe.

Nad Renem i w Berlinie ceny pszenicy i żyta codziennie się wzmacniały i tylko wczoraj nieco słabnącą miały tendencję.

Na naszym placu chęć do kupna była wprawdzie dość wyjątkową, jednakże z powodu małych dowozów, ceny zeszłotygodniowe przecięciowo się utrzymały, a za towar wyborowy nawet nieco drożej płacono.

Żyto przy wzmacniających się cenach dobry miało odbyt i nawet stary towar polski, chętnych znajdował odbiorców.

Jęczmień i groch żądany, lecz mało ofiarowany. Wyka stara po 37 tal. p. 2000 ft.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton. 3.000, żyta ton. 900.

Płacono za 2000 funtów wagi celnej czyli jednę ton.

	wag. hol.	Tal. srb.	do	Tal. srb.
Pszenicy białej	126—135.	81.—	„	86.—
Pszenicy wysoko pstrej i szklistej	128—135.	81.—	„	84.—
Pszen. jasno pstrej	125—131.	78.—	„	81.20
„ pstrej	117—126.	70.—	„	77.20
Pszen. wysoko pstrej	000—000.	—.—	„	—.—
„ „ starej	000—000.	—.—	„	—.—
Żyta polskiego starego	120—122.	50.—	„	51.—
„ śwież. krajowego	119—125.	50.—	„	54.15
Jęczmienia czterorzędn.	102—104.	48.15	„	50.15
„ dwurzędnego	105—114.	49.—	„	53.15
Grochu		48.—	„	51.—
Grochu świeżego		—.—	„	—.—
Rzepaku		—.—	„	—.—

Aleksander Makowski i Sp.

Z Wiednia.

Narodni Listy z źródła, jak mówią autentycznego, w następujący sposób opisują przebieg pierwszych rozpraw „wielkiej rady koronnej", której istnieniu w ogóle wiedeński korespondent *Czasu* stara się zaprzeczyć z obawy, aby istnienie gabinetu Hohenwarta nie wydało się zachwianem:

„Niewątpliwie nie przyjdzie jeszcze do rozstrzygnięcia, bo powstały nagle nowe kwestje. Wczoraj 17. b. m. obok rady koronnej odbywała się także osobna rada ministrów przedlitawskich; Hohenwart oświadczył, że postawi kwestję gabinetową w swojem i wszystkich kolegów imieniu; Schäffle, Jireczek i Habietinek chcieli osobno wziąć dymisję, na co Hohenwart nie przystał. Postanowiono nie atakować p. Beusta, ale natomiast żądać oddalenia kilku figur z jego najbliższego otoczenia; żądanie, któremu Beust odmówi".

„Ministerjum państwowe (Beust, Lonyay, br. Kuhn) miało także osobną naradę i postanowiło doradzać cesarzowi, aby w zasadzie nie pochwalał „fundamentalnych artykułów" czeskich, i aby odpowiedział na adres jedynie wezwaniem sejmu czeskiego do obesłania Rady państwa, gdzie nastąpi ugoda".

„Ministrowie węgierscy (Andrassy i Wenkheim) działając na podstawie uchwał węgierskiej rady ministrów i przywódców prawicy sejmowej, postanowili wyjaśnić, o ile i w jakim razie przez ugodę czeską naruszonąby była ugoda węgierska."

Telegram *Nowej Pressy* z Pesztu o stanowisku doradców korony, któryśmy wczoraj w streszczeniu podali, opiewa dosłownie:

„Osobistość, miewająca zawsze jak najdokładniejsze wiadomości polityczne o naradzie ministrów, otrzymuje następujące autentyczne doniesienia: Wszyscy ministrowie, których zdania zasięgnięto, znajdują żądania czeskie ze swego stanowiska nie do przyjęcia, przemawiając za ugodą, jednak na innych podstawach. Andrassy zasadniczo odrzuca zaprowadzenie federalizmu w Austrji. W szczególności żąda on pozostawienia organowi centralnemu spraw wspólnych Austrji i Węgier, tudzież spraw skarbowych, handlowych, komunikacyjnych, aby Węgry po roku 1877 kwoty (na wydatki wspólne), traktatów handlowych, członków wspólnej delegacji, układów międzynarodowych i ekonomicznych nie potrzebowały zbierać od pojedynczych krajów.

„Ministerjum wspólne żąda, by ciału centralnemu, względnie organom wspólnym, pozostawiono egzekutywę we wszystkich sprawach handlowych i gospodarstwa narodowego, tudzież egzekutywę i ustawodawstwo we wszystkich sprawach wojskowych w tym celu, by Austrja na zewnątrz pod względem wojskowym, finansowym i ekonomicznym przedstawiała państwo jednolite i co do poboru przypadającej na Przedlitawię części pieniędzy i rekruta tylko od jednego parlamentu była zawisłą. Nie wyklucza się tem jednak zawierania doczesnych traktatów finansowych między krajami nakształt układu obowiązującego aż do roku 1877 Węgry z jednej, a Chorwację z drugiej strony.

„Przeciw urządzeniu rządów krajowych, odstąpieniu krajom kompetencji w sprawach sprawiedliwości z niektóremi wyjątkami wyznań i oświecenia, przeciw koronacji i zaprzysiężeniu cesarza na nową konstytucję we wszystkich, a zatem i w niemieckich krajach nikt nie powstawał. Powołani do Rady zalecają zatrzymanie obecnego ministerstwa na każdy wypadek aż do końca sesji Rady państwa. Odpowiedź na adres czeski ma wypaść w tym sensie, iż cesarz nie może podawać ręki do żądanych oktrojowań i że czeski sejm zatem musi przedewszystkiem uznać legalność istniejącego ciała centralnego i bezwarunkowo obesłać Radę państwa. Tam będzie określona autonomia krajom przyznać się mająca. Historyczne prawa Czech będą uwzględnione w ustawie Radzie państwa przedłożyć się mającej w granicach wymogami spólności państwowej nakazanemi."

Jeżeli więc doniesieniu powyższemu wierzyć mamy, wszyscy ministrowie oświadczyli konieczność znacznego okrojenia żądań czeskich. Jak zaś z czeskiej strony zapatrują się na taką ugodę, poucza artykuł *Pokroku*, organu majstrów prawa korony czeskiej z d. 18. bm., następującej osnowy:

„Naszem zdaniem ugoda stanęła tak, iż reskrypt cesarski nie inaczej wypadnie, jakby był wypadł, nim cesarz postanowił wysłuchać przeciwników polityki Hohenwarta. Austrja, nie chcąc dążyć do absolutyzmu, czego nie może i nie śmie — ma tylko wybór, albo nie odstąpić ani na krok od konstytucji grudniowej i oczekiwać swego najbliższego zdobywcy, albo przyjąć federację szczerze i bez ogródki. Innej drogi nie masz; pół- i ćwierć-środki posłużą tylko do łudzenia siebie samego. Uznali to najwięksi przeciwnicy federalizmu i większość bürgerministerstwa w swym memorjale. Nowe wydanie rządów Potockiego odnowiłoby katusze narodu i panującego, ale z pewnością nie skłoniłoby narodu czeskiego do odstąpienia od swych obecnych żądań. Niech rozważą w Wiedniu, że obecne ustępstwa wynikły tylko z powszechnej potrzeby rychłego załagodzenia sporu. Skoro widoki rychłej ugody odpadną, naród cofa swą propozycję i powraca na stanowisko bezwzględnej uporczywości!"

Zgodnie z tem także *Narodni Listy* mówią: „Jeżeli rząd cesarski nie kupi w tym roku tanich czeskich książek sybilińskich, przez rok podrożeją one znacznie." Są to właśnie tajemnicze, nieznane nikomu księgi czeskoho statneho prawa; wiadomo zresztą że Sybilla, wziąwszy cenę swych ksiąg, niebawem pożegnała nabywcę na wieki."

Podobnież w staro-czesko-feudalnym klubie hr. Clam-Martinitz dowodził, iż tylko nieugiętym oporem Czesi zaimponują władcom, iż cesarz pragnie ugody, a zatem rząd musi przyjąć wszelkie warunki, najmniejsze ustępstwo zaś mogłoby zachwiać przewagę feudałów.

Otóż klucz do całego rebusa.

Odstępując od swych wyrobów prawnopolitycznych, pp. Clam-Martinitz, Thun i Spółka porobiliby całe swoje dzieło. Albowiem tylko tak misterna, prawdziwie średniowieczna konfiguracja Austrji, pozwoliłaby im rozgospodarować się w najlepsze i we wszystkiem urzeczywistnić swe ideały.

Piękną ilustrację tych mrzonek stanowią wnioski komisji czeskiej sejmu praskiego.

Ze względu, iż ustawy obecnie obowiązujące obrażają uczucia religijne przeważnej większości ludności (tj. ma znaczyć jezuitów prażnich i ich uczniów), że usunięciem rozstrzygającego wpływu gminy na szkołę ubezwładniono gorliwe starania ludności o podniesienie szkolnictwa (do podobnego celu zmierzał u nas wniosek posła Chrzanowskiego również paraliżujący, o przymusie szkolnym), że organizm istniejący, nakłada ludności niezmierne ciężary przekraczające usprawiedliwioną potrzebę i t. d. wnoszą powrót do konfesyjnych szkół etc. etc.

Ciekawi jesteśmy, czy też nasi literaccy Stańczykowie nie wytoczą mniemanym autorom powyższego projektu proces o własność literacką.

Ostatnie wiadomości.

Il grido di dolore Niemców austrjackich zaczyna znachodzić echo w cesarstwie prusko-niemieckiem. Donosiliśmy swojego czasu o demonstracji, wyprawionej w Dreźnie na cześć „obrońców niemieckości" w prowincjach austrjackich, należących niegdyś do państwa i Związku niemieckiego. Obecnie już nietylko partja ludowa, ale i konserwatywniejsze sfery w Prusach zaczynają przemawiać ostro w tej kwestji. I tak pisze np. *Vossische Ztg* pod d. 18. bm. co następnie:

„Gdyby słowo o *Koronie wielkoczeskiej* stało się ciałem i gdyby Szląsk austrjacki miał należyć do tego nowego państwa, to cesarstwo niemieckie wobec takiego faktu *nie mogłoby pozostać spokojnym widzem*, albowiem wówczas korona czeska zagrażałaby przynależności pruskiego Szląska do Niemiec."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(*S. B.*) **Wiedeń**, 20. października. Sytuacja polityczna ciągle ta sama, naprężona i nierozstrzygnięta. Rada koronna zbiera się dziś poraz ostatni, dla powzięcia decyzji, a raczej dla usłyszenia jej z ust cesarza. Dotychczas nie ma w tej mierze żadnych pewnych wskazówek, wszystkie bowiem doniesienia dzienników jednego i drugiego obozu są tylko domysłami i kombinacjami.

Zagrzeb, 19. października. Dotychczas rozstrzelano siedmiu graniczarzy, którzy brali udział w rozruchach.

Wiedeń d. 20. paździer. godz. 10. m. 30 rano. Akcje kredytowe 289.—; Anglo-austr. 256.50; Kolei Karola Ludwika 258.—; kolei połudn. 190.20. franco-austr. 118 — Tramwaj 218.—. Banku Union 257.50. Losy z r. 1860 97.25 Napol. 9.42; Usposob: ożywione.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 19. paździer., 1. godz. 50. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 57 złr. 35 ct., w srebrze 67.80 losy pożyczki z 1860 r. 97.30; Akcje banku wiedeńskiego 769.00; Akcje banku kred. 289.—; Londyn 118.30; Srebro 118.10; Napol. 9.42, Dukat 5.66;

Wiedeń dnia 19. paździer. 6. godz. 5 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 183 25 kredytowe 289 20 banku ang. austr. 254 75; banku obrotowego 178 50, kolei Karola-Ludwika 257.75; kolei połud. 190.20; banku franko-austrjackiego 117.50; losy poż. tureckiej 65.50; banku budown. 80.—; Losy węg. poż. 96.75 kolei państw. 387.—; wied. Związku ban. 215.—; Napoleondor 9.42; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 157 25 Usposobienie: pomyślne.

Paryż. Renta — .— ; Lombardy: — - Usp. —.

Berlin Mosk. noty bank. 82.¾, austr. akcje kredyt. 161.½; lombardy 107.½ akcje galicyjskie 103.¼; kolei państwowej 216.¼; kolei rumuńskiej 41¼; austr. noty bankowe 84⅝ Usposobienie spokojne.

Ceny... we Lwowie dnia 19 październ.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zła.	Płacą ct	Żądają w. a. złr.	Żądają ct
I. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Kar. Ludwika	257	—	258	25
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	169	50	171	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	50	122	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	61	—	64	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	—	84	75
Tow. kred. gal. w. a 4%	74	—	75	75
Banku hipot. galic. 6%	88	50	89	10
Galic. zakładu kred. włościań.	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	75	50
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowins.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	60	5	68
Dukat cesarski	5	62	5	70
Napoleondor	9	40	9	49
Półimperjał rosyjski	9	70	9	85
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	95
„ papierowy	1	63	1	64
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	77	1	78
Srebro	118	—	120	—

Bardzo korzystne przedsiębiorstwo do odstąpienia.

Potrzebny kapitał 8.000 złr., który w ciągu roku drugie tyle najmniej przyniesie. — Wiadomość w kantorze **S. Wartalskiego**, ulica Sykstuska nr. 118 dom Penzissa. 1930 1—3

Porter universel.

Przenośną kolej podług systemu inżyniera praktycznego Henryka Corbin, do przewożenia ciężarów na małe odległości, jakoto: drzewa z lasów, szutru na gościńce, kamieni z łomów, nawozu na pola itd. urządza **inżynier Grochowalski we Lwowie.**

Sążeń bieżący kolei kosztuje **4** zł. **50** ct. platformy (wózki) w tę cenę nie wliczając. 1919 2—3

1916 **Już wyszedł** 2—5

!Kalendarz powieściowy!

***na rok* 1872**

i zawiera obok części informacyjnej **12 arkuszy literackiej treści** a mianowicie: **szkice, powiastki, poezje, opowiadania i komedyjkę** pióra lubionych autorów. Egzemplarz **40** ct. Tuzin **3** złr. **50** ct., pół tuzina **1·80**, ćwierć tuzina **1** złr. Otrzymać go można u podpisanego nakładcy, także we wszystkich księgarniach i handlach papieru, także za pomocą urzędów pocztowych.

Zamówienia przyjmuje się za przysłaniem asygnaty pocztowej.

H. BODEK

księgarnia p. l. 74 m. we Lwowie.

SZPRYCOWANIE BROU

Jedyny środek hygieniczny, zabezpieczający i niezawodnie leczący wszelkie wywiory i upławy tak świeże jak zadawnione. Dostać można w Paryżu u wynalazcy Brou, Boulevard Magenta Nr. 158 u p. W. Redyk aptekarza w Krakowie, oraz w znaczniejszych aptekach wszystkich celniejszych miast Europy i innych części świata. 1852 10—25

Już nie potrzeba frotera!

Angielska połyskująca

PASTA KAUCZUKOWA

do najtrwalszego, najpiękniejszego i najtańszego zapuszczania wszelkich podłóg.

Ten **najkorzystniejszy wynalazek** odróżnia się od wielu do zapuszczania używanych lakierów itd., szczególnie przez to, że skutkiem nader szczęśliwie udanego składu chemicznego, w połączeniu z kauczukiem — pasta nabrała właściwej **ciągłości**, co zapewnia jej trwałość, przeto podłoga nią zapuszczona **urąga wszelkim zniszczeniom**, a przy jakiejkolwiek staranności kilka lat pozostaje piękną. 1889 2—6

Główny skład dla Galicji w Krakowie u p. *Jak. Goldwassera*, przy ulicy Grodzkiej nr. 70. Filia w Tarnowie u p. *B. Ringelheima.*

Zawiadomienie.

Ponieważ dotąd niezebrałem odpowiedniej ilości abonentów, przeto **zawieszam** wydawnictwo

Gazety literackiej

do 1. stycznia 1872.

Prenumerata na Gazetę literacką wynosi w państwie austrjackiem: **rocznie 4** zł. **półrocznie 2 złr. kwartalnie 1** złr. Prenumeratę przyjmuje redakcja *Gazety literackiej* we Lwowie *post. rest.* albo podpisany wydawca, który w tym celu odbywa podróż po Galicji.

1029 2—3 **Jan Śliwiński.**

Wit. W. Smochowskiego

BIURO KOMISOWE

i Ajencja powszechna

we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa

ma na sprzedaż:

a) **majętność ziemską** w blizkości kolei, z obszarem 900 morgów, lasem, propinacją, budynkami itd. w cenie złr. 96.000;
b) **majętność ziemską** o dwie mile od stacji kolejowej w dobrej glebie z obszarem 351 morgów, z lasem, młynem, propinacją i wszystkiemi budynkami w cenie zł. 36.000;
c) **majętność ziemską** z obsarem 300 mor., lasem propinacją młynem i zabudowaniami w cenie złr. 25.000;
d) **majętność ziemską** w blizkości kolei, z obszarem 1243. morgów w jednym zaokrąglonym kawałku, z lasem, propinacją, z budynkiem mieszkalnym murowanym o 8miu pokojach, i wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi, za cenę 120.000;
e) **majętność ziemską** w pszennej glebie w bliskości stacji kolejowej, składającą się z tysiąc kilkaset morgów obszaru, z lasem, propinacją, budynkiem mieszkalnym bardzo ładnym i wszelkiemi zabudowaniami za cenę złr. 180.000;
f) **majętność ziemską** 1¼ m. od kolei, w pszennej glebie, z zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi w dobrym stanie, roli ornej około 200 morgów i propinacja, cena złr. 15 000;
g) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem 900 morgów, lasem propinacją, młynem i potrzebnemi zabudowaniami w w cenie 52.000;
h) **majętność ziemską** nad rzeką spławną, o 4 mile od kolei, składający się z ornej roli, łąk, pastwisk i tysiąc kilkaset morgów lasu w cenie około złr. 50.000;
i) **majętność ziemską** przy gościńcu murowanym, obejmującą 755 morgów obszaru z lasem, propinacją, młynem i wszystkiemi zabudowaniami w cenie złr. 40.000;
k) **majętność ziemską** 1½ mili od kolei, w pszennej glebie, 200 morgów oprócz łąk i sadów, z propinacją, pomieszkaniem i wszystkiemi zabudowaniami wraz z inwentarzem, za cenę złr. 15.000;
l) **majątek ziemski**, wzorowo zagospodarowany, składający się z 400 morgów, 1½ mili od stacji kolei, z wszystkiemi zabudowaniami nowemi i całem urządzeniem gospodarczem, za cenę złr. 20.000;
m) **realność wiejską** o 1½ mili od miasteczka, obejmującą 15½ morga obszaru, z domem mieszkalnym nowym o 2ch pokojach, kuchni i z potrzebnemi budynkami gospodarczemi, za cenę złr. 4.000;

Oprócz wyżej wymienionych może biuro nastręczyć różne majętności i po różnej cenie od złr. 15.000 do złr. 100.000;

poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;
b) **dzierżawy dóbr ziemskich** różnej wielkości. 1611 31—?

Dla czytelni

wydzielono pewną ilość egzemplarzy czasopism

PRZYJACIELA DOMOWEGO,

roczniki 1868, 1869 i 1870 po cenie zniżonej za egzemplarz po 1 złr. 50 ct., albo za wszystkie trzy razem 3 złr.;

GWIAZDY

roczniki 1869 i 1870 obadwa **razem za 1 złr.** 50 centów.

Cena ta trwa do połowy października, dokąd zapas wystarczy, poczem wejdzie znowu **cena księgarska**: 5 i 3 złr.

Treść obu tych czasopism ilustrowanych z wieloma rycinami w tekscie stanowią: powieści i opowiadania, życiorysy znakomitych ludzi, drobne poezje, opisy krajów i miejscowości, zdarzenia dziejowe, rozprawy naukowe (szczególniej co do wychowania i kształceuia młodzieży, prace znakomitych autoró wi autorek. Rzeczy tyczące się gospodarstwa domowego (uprawy roślin, hodowli bydła i drobin i tychże leczenie w różnych przypadłościach, pszczelnictwa, sporządzenia smacznych potraw i przypraw itp.); Hygena czyli pielęgnowanie zdrowia. środki zaradcze w chorobach i cierpieniach ludzkich, przepisy lekarskie przeciw cholerze i jej leczenie, rozmaitości itp. drobiazgi.

Jest także zapasem **Galerja świętych i błogosławionych pańskich** (narodowości polskiej i ruskiej), obraz litografowany wielkich rozmiarów mieszczący 60 figur; egzemplarz za zniżoną cenę zamiast 2, tylko 1 złr.

„Przyjaciela domowego" można mieć i za rok bieżący, do którego dołącza się nadto osobny dodatek pod tyt. **„Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi,"** zawierający wiadomości z życia naszych przodków i współczesnych odznaczających sie nauką, poświęceniem, waleczności — ułożony porządkiem alfabetycznym na podstawie wypisów z dzieł historycznych i wiarygodnych manuskryptów. Prenumerata bież. rocznika wynosi z przesyłką pocztową całorocznie 2 złr. 50 cnt., za której nadesłaniem pod adresem redakcji „Przyjaciela domowego" we Lwowie przesyłają się wszystkie dotąd wyszłe numera razem z pamiętnikiem.

Zamówienia na roczniki z osobna czynią się za pomocą karty korespondencyjnej, a obstalowane książki przeszlą się za zaliczką pocztową. 1796 5—?

Najświeższe z Paryża

poleca

znany jako najtańszy Magazyn mód

S. KOHNER

przedtem 1910 2—?

J. KÜHMAYER

przy placu Marjackim nr. 361

jakoto: **płaszcze, mantyle, paltoty, rotondy, płaszcze do teatru, żakiety, baszliki, pokrycia na futra, kostiumy, szlafroki, *negligés* i suknie strojne.**

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzana na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnątrz części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzm w lędźwiach i nerwach biodrowych itp. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Brodach w apt. p. Kullaka; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego pod „Barankiem" i p. Wiktora Redyka.

W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa. 1864 8—50

PAPIER RIGOLLOT

czyli gorczyca w arkuszach

NA SYNAPISMY

Przyjęty przez wszystkie szpitale paryzkie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

„Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiej chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, to jest zadanie które p. Rigollot w najszczęśliwszy i najpraktyczniejszy rozwiązał sposób."

A Buchardat (Annuaire de thérapeutique 1868 page. 204). Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, iżby opatrzony był podpisem właściciela.

Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcja w języku polskim.

Dostać można u wynalazcy 26 ulica Vieille du Temple w Paryżu, w aptece W. Redyk w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy. 1863 10—25

ZAPROSZENIE

c. k. uprzywilejow. Towarzystwa ubezpieczeń

„DUNAJ."

Podpisana *jeneralna ajencja ces. król. uprzyw. Towarzystwa ubezpieczeń* **„Dunaj"** ma zaszczyt niniejszem zawiadomić, że Towarzystwo *ubezpiecza przeciw ogniu, gradu i na życie i wszystkie szkody wedle statutów gotówką i całkowicie wypłaca.*

Ces. król. uprzyw. Towarzystwo **„Dunaj"** oparte jest na kapitale *dwóch milionów reńskich*, właściwie na 10.000 akcyj po 200 złr. — z tego jeden milion złr. w pięciu tysiącach akcyj po 200 złr. wydanem zostało, które gotówką i całkowicie wpłacone są. Gotowe rezerwy i roczny przychód premii Towarzystwa wynosi *przeszło dwa miliony* złr. przeto kapitał poręczający Towarzystwa wynosi *przeszło trzy miliony* złr.

Nieznaczna kwota, którą się opłaca za ubezpieczenia od ognia i od gradu, powinna zachęcić, aby sposobność ubezpieczenia się przeciw wszelkiem nieszczęściom, bezwarunkowo wyzyskać, przeto poleca podpisana jeneralna ajencja jak najgorliwiej szanownej Publiczności do ubezpieczenia się *ces. król. uprzyw. austrjackie Towarzystwo ubezpieczeń* **„Dunaj."**

Warunki ubezpieczeń, prospekta, równie formularze do zapisania podań wydają się bezpłatnie, niemniej udziela się chętnie wyjaśnień tyczących się ubezpieczenia.

Lwów, w październiku 1871. r. **Jeneralna Ajencja.**

1921 2—8

Los pożyczki z r. 1864, który wygrał zł. 50.000, był u mnie kupiony i wypłacony.

TOWARZYSTWA GRY.

Z najulubieńszych i największą szansę wygrania mających losów utworzyłem Towarzystwa gry, których program rozdaję bezpłatnie i *franco* przesyłam.

Do najbliższych ciągnień

najkorzystniejsze kombinacje

20 losów węgierskich po 100 zł.; główna wygrana złr. **200.000**, pomiędzy 20 uczestników z *ratami miesięcznemi* po **5** złr. Ciągnienie dnia 15. listopada.

10 losów węgierskich po 50 złr.; główna wygrana złr. **100.000**,
10 losów z roku 1864 po 50 złr.; główna wygrana złr. **100.000**,
} pomiędzy **10** uczestników z ratami miesięcznemi po **5** złr. — 9 ciągnień w roku.

20 losów brunszwickich; główna wygrana 80000 talarów, pomiędzy **10** uczestników po **4** złr. miesięcznie. Ciągnienie dnia 1. listopada.

20 losów węgierskich po 50 złr.; główna wygrana złr. **100.000**, pomiędzy 20 uczestników z ratami miesięcznemi po **2** złr. **50** ct. Ciągnienie dnia 15. listopada.

Każdy uczestnik **gra zaraz po złożeniu pierwszej raty** i **podczas spłacania** wspólnie na **wszystkie losy** Towarzystwa.

Zamiejscowe zlecenia uskuteczniają się **bezzwłocznie i odwrotną pocztą**, także **za pobraniem pocztowem**. Spłaty ratami mogą być za pomocą przekazów pocztowych uiszczane. Oprócz zawartych w moim programie Towarzystw gry, **sprzedaję także pojedyńcze losy na spłatę ratami.**

1861 24—?

O. M. BRAUN

dom bankowy i wymiany **we Lwowie.**

Zakupno i sprzedaż wszystkich papierów państwowych, efektów bankowych, kolejowych i przemysłowych, listów zastawnych, kuponów, monet srebrnych i złotych pod najprzystępniejszemi i najtańszemi warunkami.

KANTOR WYMIANY

Banku krajowego galicyjskiego

1834 5—?

we LWOWIE

przy wałach Hetmańskich w domu JO. księcia Ponińskiego,

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie listy zastawne i obligi pierwszeństwa, tudzież monety srebrne złote, jako też wszelkie losy.

kupony wszelkie wypłaca się

pod najkorzystniejszemi warunkami.

Węgierskie 100 guld. losy premiowe, których ciągn. d. 15. listop. br.
Tureckie 400 frankowe losy, z 6 ciągnieniami rocznie.
Książ. sasko-meiningskie losy, z 3 ciągnieniami rocznie.
Losy Rudolfa, z 2 ciągnieniami rocznie.
Losy kredytowe, z 4 ciągnieniami rocznie.
Losy państwowe z r. 1864 z 5 ciągnieniami rocznie.

Te i wszystkie inne losy są **do nabycia po kursie dziennym** w powyższym kantorze wymiany.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najściślej.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: J. Lam. Drukiem Kornela Pillera.